

Jan Sobczak

POSTAĆ GRISZKI RASPUTINA W ŚWIETLE OSTATNICH PUBLIKACJI HISTORYCZNYCH

W historii każdego kraju czy narodu znaleźć można niemało spraw do końca nie wyjaśnionych i tajemniczych. Kryją ich zwłaszcza wyjątkowo dużo dzieje Rosji. Do takich wciąż nie do końca wyjaśnionych spraw w schyłkowego okresu egzystencji monarchii carskiej należy niewątpliwie legenda Rasputina – postaci wciąż tajemniczej, do końca nie zbadanej, a wprost w czynach swych – i tych rzeczywistych, i tych mu przypisywanych – straszliwej. Mit Rasputina, opowieści o przemożnych wpływach i „potędze”, tajemnica jego zadziwiającej kariery odegrały swego czasu określoną rolę sprawczą w genezie rewolucji rosyjskiej i upadku dynastii Romanowów. Nic też dziwnego, iż postać ta przyciąga wciąż – i to nie tylko w Rosji – uwagę nie tylko historyków, ale i literatów, twórców kina i kreatorów teatru. Mówi się nawet o nim nie bez przesady, że w historii Rosji nie ma bardziej znanej postaci niż on...

Jeśli chodzi o historyków, to również w najnowszej historiografii rosyjskiej pojawia się wiele prób rewizji dotychczasowych sądów na temat Rasputina i jego roli.¹ Prezentują one całą gamę różnych poglądów, także jednostronnie hagiograficznych. Wymownym tego przykładem jest jego biografia

¹ Tylko z publikacji ostatnich lat zob. np. G. Joffe, „*Rasputinada*”: *bolszaja političeskaja igra*, Otičestwienna istorija, 1998, nr 3, s. 103–118; B. Almazow, *Rasputin i Rossija: Istoričeskaja sprawka*, Sankt Petersburg 1990; A. N. Czernyszow, *Grigorij Rasputin w wospominanijach sowriemiennikow*, Moskwa–Tiumeń 1990; A. Etkind, *Chłyst*, Moskwa 1998; J. T. Fuhrmann, *Rasputin: A Life*, New York 1990; A. De Jonge, *The Life and Times of Grigorii Rasputin*, London 1993; G. King G., *The Man who killed Rasputin: Prince Felix Youssoupov and the Murder that helped bring down the Russian Empire*, Secaucus N. Y. 1995; idem, *The Murde of Rasputin*, London 1997; R. J. Minney, *Rasputin święty grzesznik*, Warszawa 1999; D. Napley, *Rasputin in Hollywood*, London 1989; *Postanowlenije sledowatiela CzSK F. Stimsona o diejatielnosti Rasputina i jego pribliżennych lic i wlijanii ich na Nikołaja II w oblasti uprawlenija gosudarstwom*, Woprosy istorii, 1964, nr 10 i 12; 1965, nr 1 i 3.

wydana przed kilkoma laty nie przez historyka wprawdzie, a ekonomistę i literata, członka Związku Pisarzy Rosji Olega Platonowa, a ostatnio dość obszerna, utrzymana w stylu także hagiograficznym, biografia Mikołaja II, której obszerne fragmenty poświęcone są, co nie może dziwić, także postaci Rasputina.² Daje w niej autor wyraz poglądom niewątpliwie skrajnym, postrzegając Rasputina jako postać wyłącznie szlachetną, patriotyczną, jako człowieka bezgranicznie oddanego carowi i Rosji i za to właśnie oczernionego tendencyjnie przez masonów i innych „wrogów ojczyzny”. Większość jednak tych prób nowych ujęć nie prowadzi bynajmniej, bo i nie może prowadzić, do podobnej rehabilitacji Rasputina, to jednak odegraną przez niego rolę w życiu publicznym, a zwłaszcza politycznym, Rosji czyni nie tak jednoznaczna, jak to ujmowano dotychczas, a przede wszystkim wysuwają one wyraźną sugestię, że w tym, co do tej pory zostało napisane na temat Rasputina, dominują mity, pogłoski i nie sprawdzone przez niego wersje, że rola tego człowieka nigdy przez nikogo nie została zbadana naukowo, że to, co pisano, czyniono z góry w określonych celach demaskatorskich, „pod tezę” i że, co najważniejsze, bardzo silna w Rosji już na początku XX w. antycarska opozycja liberalna i rewolucyjna, bezpardonowo zwalczająca na długo przed I wojną światową Mikołaja II i jego rządy, najłatwiej mogła kompromitować oskarżonego nieomal o wszystko monarchę w oczach opinii publicznej poprzez ataki i napaści właśnie na Rasputina, najbliższego przyjaciela rodziny carskiej.

Rola Rasputina w otoczeniu carskim i jego osobisty „wkład” w upadek caratu rosyjskiego nie przestają też animować zainteresowań w historiografii zachodnioeuropejskiej. W Polsce dysponujemy raczej pracami wcześniejszymi, a z nowszych głównie, jeśli nie jedynie, niestety, tłumaczeniami prac rosyjskich i zachodnich.³ Na czterech takich świeżych tłumaczeniach pragnę zatrzymać uwagę Czytelnika.

Ze względu na walory naukowe prym wiedzy bez wątpienia ostatnio udostępniona czytelnikowi polskiemu obszerna, bogato udokumentowana, księga pisarza i dramaturga rosyjskiego Edwarda Radzińskiego *Rasputin*.⁴ W odróżnieniu od jego wcześniejszej, zbeletryzowanej i miejscami bałamutnej biografii Mikołaja II, wywołuje ona bezspornie jednoznacznie pozytywne wrażenie, przynosi bowiem tym razem mnóstwo nowego cennego materiału biograficznego, pozwalającego uściślić wiele danych o życiu Rasputina, o jego śmierci i odgrywanej przez niego roli w dziejach politycznych Rosji u schyłku panowania ostatniego Romanowa. Oprócz wielu innych źródeł – policyjnych, prasowych i pamiątnikarskich, w tym także depeusz otrzymanywanych przez

² O. A. Platonow, *Żiżń za caria: Prawda o Grigoriju Rasputinie*, Sankt Pieterburg 1996; idem, *Nikołaj Wtoroj. Żyżń i carstwowanie*, Sankt Petersburg 1999, 501 s.

³ Zob. np. A. Achmatowicz, *Car bez korony*, Warszawa 1967, 232 s.; B. Moynahan, *Rasputin: święty grzesznik*, przeł. S. Głabiński, Warszawa 1997, 336 s.; R. F. Miller Rene Fülöp, *Święty demon. Rasputin i kobiety*, przeł. W. Bernard, Łódź 1985, 381 s.; M. Ruszczyk, *Rasputin – nie koronowany Car Rosji*, Warszawa 1991, 128 s.; F. Jusupow, *Koniec Rasputina*, Warszawa 1932.

⁴ E. Radziński, *Rasputin*, przeł. E. Madejski, Warszawa 2000, 480 s.

Rasputina i wysyłanych przez niego do Aleksandry Fiodorowny i Mikołaja II – wykorzystuje Radziński przede wszystkim nowo odnalezione, nie opublikowane w wydanych w 1927 r. w Rosji (w dziesięciolecie rewolucji październikowej) w siedmiu tomikach protokoły Nadzwyczajnej Komisji Śledczej Rządu Tymczasowego, akta jej sekcji trzynastej zajmującej się badaniem działalności „ciemnych sił”, jak nazywano wówczas w Rosji Rasputina, carycę i oddane im osoby z otoczenia dworskiego. Akta te zawierają autoryzowane, tzn. podpisane przez przesłuchiwane osoby zeznania (500 stron dokumentów) osławionych przyjaciółek cesarzowej – Anny Wyrubowej i Julii Dehn, wielkich wielbicielek Rasputina – Olgi Łochtinej i Marii Gołowinej, szefa żandarmów gen. Władimira Dżunkowskiego, wydawcy „dzieł” Rasputina – wielkiego bogacza i bankiera Aleksieja Filippowa, tybetańskiego lekarza Piotra Badmaje-wa, ministra Aleksieja Chwostowa, szefa moskiewskiej „ochrony” Aleksandra Martynowa, znawcy rosyjskiego sekciarstwa Aleksandra Prugawina i wielu innych kobiet i mężczyzn. Publikacji tej nie może istotnie pominąć żaden badacz dziejów Rosji ze schyłkowego okresu istnienia caratu. Autor sięgnął także po zachowane w bibliotekach trzy książki samego Rasputina, które na podstawie bełkotliwych wynurzeń półanalfabety ktoś z pietyzmem ułożył i wydał: *Wielkie uroczystości w Kijowie* (te same, podczas których we wrześniu 1911 r. zabito Piotra Stołypina), *Pobożne rozmyślenia* (zbiorek kazań) i *Moje myśli i rozmyślenia* (opowieści o podróży do Jerozolimy) oraz po wydobytą z archiwów, nie wydaną za życia czwartą – *Żywot doświadczonego pielgrzyma*. Dodajmy, że już po rewolucji duet autorski, złożony z historyka Pawła Szczegolewa i pisarza Aleksiego Tołstoja – „czerwonego hrabiego” – przygotowywał na wzór wcześniejszego *Pamiętnika Wyrubowej* apokryf *Pamiętnik Rasputina*, mający potwierdzić czarny obraz Mikołaja II jako żałosnego, tępego i głupiego samowładcy. Zrezygnowano jednak z wydania tego ordynarnego ideologicznego falsyfikatu, ale został on także krytycznie wykorzystany w omawianej publikacji.

Nieco mniej obszerna, poświęcona głównie legendzie Rasputina, jest oparta także na dokumentach, pamiętnikach i literaturze historycznej, głównie zachodniej, książka angielskiego historyka i dziennikarza, redaktora „Sunday Times”, Briana Moynahana *Rasputin: święty grzesznik*. Bogaty materiał faktyczny, jaki przytacza autor, jest już jednak na ogół znany historykowi epoki. Ciekawszy dla niego jest bez wątpienia epicki wątek tej publikacji, ukazujący niejednoznaczność moralną jej bohatera i dotyczący głównego pytania, czy był on przede wszystkim niepiśmiennym prostakiem, folgującym złym popędem własnej natury, czy też charyzmatycznym „świętym starcem”? „Niewątpliwie dysponował jakąś wewnętrzną siłą – reasumuje Moynahan swoje wywody – nie znajdującą naturalnego wyjaśnienia. Otaczała go atmosfera średniowiecznej legendy, również sam był zdumiewająco nowoczesny. Zręczność w manipulowaniu otaczającymi go ludźmi, w narzucaniu im swojej woli, przywodzi na myśl postacie współczesnych guru”.⁵

⁵ B. Moynahan, op. cit.

W mniejszej objętościowo, ale chyba wnikliwszej publikacji pogłębia ten ostatni wątek w swym *Rasputinie* znany francuski literat rosyjskiego pochodzenia, członek Akademii Francuskiej, autor powieści psychologiczno-obyczajowych Henri Troyat. Podejmuje on przede wszystkim psychologiczne aspekty problemu „rasputinady”, usiłując „wejrzeć” do wnętrza osobowości zarówno samego Rasputina, jak i motywów postrzegania go przez parę cesarską, a zwłaszcza cesarżową Aleksandrę, jako „prawdziwego świętego”, aczkolwiek pozostającego świętym na swój sposób, nie przestającego być mężczyzną „wraz ze wszystkimi swymi słabościami, wszystkimi wadami, odkupionymi w końcu na drodze ekstazy”.⁶

Najmniej wnosi nowego do interesującego nas tematu wydana w kieszonkowej serii wydawnictwa „Wiedza Powszechna” niewielka książeczka angielskiego autora Harolda Shukmana, który, nie wdając się w głębsze psychologiczne rozważania, przedstawia swego bohatera jako po prostu pijaka i rozpustnika, „rozpasanego chłopca mnicha” i utrzymuje całą narrację w rytmie angielskiej piosenki pop:

Ra, Ra, Rasputin
 Lover of the Russian queen
 Russian greatest love machine.⁷

Uwagę historyka przyciąga jednak przede wszystkim dokumentalna publikacja Radzińskiego. Dużo uściśleń wnosi ona bowiem do kryjącej do niedawna wiele tajemnic samej biografii Rasputina. Znający go dobrze współczesni płatali się nawet w opisach jego czysto zewnętrznego wyglądu i zachowania. Zaprzeczano sobie wzajemnie. Dla jednych „wysoki”, dla drugich „niewysoki”, dla jednych „brudny i niechlujny”, dla drugich „jak na chłopca schludny”. Jedną z rozweselających go śpiewaczek zapamiętała „spróchniałe zęby i cuchnący oddech”, zaś zbierająca o nim jeszcze za życia informacje biograficzne młoda pisarka Wiera Żukowska (krewna sławnego uczonego – fizyka – Nikołaja Żukowskiego) zanotowała: „Zęby miał bez zarzutu i wszystkie co do jednego były całe, oddech zaś zupełnie świeży, białe chlebowe zęby, krzepkie, jakby zwierzęce”.

Długo nie dysponowaliśmy pewną datą jego urodzenia. W literaturze występowało aż sześć różnych dat (od 1863 do 1874), rozpiętość w czasie między nimi wynosi lat 11. Najbardziej jednak prawdopodobna dla mnie osobiście wydaje się data 1869 jako roku jego urodzenia.⁸ Był on więc, choć uchodził za starca, o rok młodszy od cara Mikołaja II. Ujawniony przez Radzińskiego spis mieszkańców wsi Pokrowskoje, gdzie urodził się i mieszkał Rasputin, potwierdza to przypuszczenie, wskazując dokładną, opartą na

⁶ H. Troyat, *Rasputin*, przeł. J. Waczków, Warszawa 1998, 166 s. (cyt. s. 9–10).

⁷ H. Shukman, *Rasputin*, Warszawa 2000, 102 s. (cyt. s. 5).

⁸ J. Sobczak, *Griszka Rasputin – prawda i legendy*, Wiadomości Historyczne, 1998, nr 4, s. 248.

danych metrykalnych, datę jego urodzin – 22 (10) stycznia 1869 r. Był to dzień czczony w cerkwi prawosławnej jako dzień św. Grigorija, stąd zapewne imię nadane niemowlęciu.

Długo nie wiadomo dokładnie, co robił i gdzie był Rasputin w latach młodości. I pod tym względem omawiana publikacja wypełnia tę lukę, przynosząc szczegółowe opisy jego religijnych peregrynacji do licznych klasztorów i pustelni rosyjskich. Najpierw tych najbliższych – tiumeńskiego i tobołskiego, potem wierchoturskiego i bardziej oddalonych – kijowskich, podmoskiewskich i do petersburskich świątyń oraz do starego klasztoru mnichów prawosławnych na górze Athos w Grecji. W dawnych czasach pielgrzymowanie było częścią rosyjskiego życia. Pod koniec XIX w. pątnictwo już zanikało, kontynuowali je tylko nieliczni „ludzie Boży”, porzucający swoje gospodarstwa i domy. Jednym z takich pątników był właśnie młody Rasputin. Znużony, padający ze zmęczenia, często głodny, coraz częściej miewał widzenia. Również i później widywano go wielokrotnie rozmodlonego w gęstwinie leśnej. Modlił się najczęściej w kontakcie bezpośrednim z przyrodą, ale także, choć rzadziej, w świątyniach. Bywały dni wielkiego umartwiania się. W największy upał potrafił godzinami stać w bagnie, poddając się ukąszeniom meszek i komarów. Była to jego droga do „bóstwa w sobie”. Często pościł, przy czym chodziło nie tylko o to, by unikać mięsnych potraw. Chodziło o coś więcej: jadł ryby jak Chrystus i apostołowie. Zgodnie też z ich zwyczajami jadł za pomocą rąk, nie używając sztućców i łamiąc chleb, którego nigdy nie kroił. Sądził, że mięso zwęgla, nadpala człowieka, ryba zaś rozjaśnia. Dlatego i od apostołów, i od ludzi żywiących się rybami zawsze emanują promienie, pojawia się nad nimi jakby aureola; prawda, że niewidzialna.

Radziński dowodzi niezbicie, że wiele przesady jest w rozpowszechnionym stwierdzeniu, iż Rasputin był alkoholikiem. Upijał się, owszem, ale jak każdy człowiek, który pije wiele, tego zresztą od niego oczekiwano, a wypić mógł więcej niż inni. Pił poza tym nie wódkę, a wino, maderę. Niewielu zwraca uwagę na to, iż po złodziejsko-pijackich wyczynach wiejskiej młodości, których potem zaniechał, zaczął pić dopiero w 1913 r., ale za to popijał sobie coraz bardziej tego. Natomiast przedtem przez lata całe w ogóle nie pił nawet wina i potępiał pijących, prowadził surowe życie ascety, często umartwiał się i modlił, nie jadał nie tylko mięsa, ale i ciastek oraz słodczy. Dopiero przecucia lat I wojny światowej, zwłaszcza jej schyłku, a i powodzenie w salonach Petersburga wprowadziły go w stan wyzywającego pijaństwa i rozpusty. W ostatnich miesiącach swego życia był już pijany „na okrągło”. Zawsze jednak, gdy był wzywany na dwór cesarski, natychmiast trzeźwiał. To przeistaczanie się jest wprost niepojęte. W obecności cara i carowej nigdy nie był pijany.

Radziński przytacza też wiele dowodów na to, że jednak był – wbrew powszechnym do niedawna zaprzeczeniom historyków – chłystem, choć tylko w młodości i raczej głównie z upodobań i stylu życia, z własną zresztą interpretacją założeń i zasad tej sekty, nie należąc do żadnej szerszej zbiorowo-

ści religijnej poza prawosławiem, do żadnego z „okrętów”, czyli chłystowskich komórek organizacyjnych. Jego główna idea „programowa” wyrażała się w sentencji: „Każdy mężczyzna może stać się Chrystusem, każda kobieta Bogurodzicą”. Jego drugie nadane mu przez cara, na jego prośbę, nazwisko Nowych niektórzy badacze wywodzą od „nowego Chrystusa”. Tym, co go najbardziej upodobniło do chłystów w oczach wtajemniczonych obserwatorów, to przede wszystkim jego wyuzdane orgie z kobietami, ale nie była to typowa dla tej sekty zbiorowa miłość „braterska”. Rasputin sam jeden musiał wystarczyć za całe grono dawnych chłystów rodzaju męskiego.

Kryzys zaufania do oficjalnej Cerkwi łączył się wśród prostego ludu Zawołża i Syberii z utajonym prawosławiem ludowym, zaś na petersburskich i moskiewskich salonach z nieprawdopodobnym wprost rozkwitem sekciarstwa, w tym także chłystowstwa. Tajemnicami tej sekty interesowali się już wtedy prawie wszyscy, w tym także znakomici pisarze. Wasyl Rozanow obserwacje z życia wśród gminy chłystowskiej opisał w *Sekcie apokaliptycznej*. Dmitrij Mieriezkowski i Zinaida Gippius podczas pobytu w 1902 r. w sekcji chłystów pisali do Aleksandra Błoka: „Wszystko, co tam widzieliśmy, jest niewymownie piękne”. Błok razem z Aleksiejem Riemizowem uczestniczyli w zebraniach gminy chłystowskiej. O chłystach pisali poeci Konstanty Balmont i Andriej Biety. Poeta chłopski Nikołaj Klujew wędrował z chłystami w młodości. W jednym z wierszy z 1918 r. pisał: „mnie nazywano Rasputinem”. Michaił Priszwin notował: „Bardzo wielu ludzi szukało zbliżenia z chłystami”. Wierzono powszechnie, że w sektach skupiają się ludzie wyrażający prawdziwie religijne tęsknoty. Modę na Rasputina można zrozumieć tylko na tym szerszym tle.

Szukał Rasputin na swój sposób prawdy o ludziach. Późniejszy bliski współpracownik Lenina, działacz bolszewicki, Włodzimierz Boncz-Brujewicz, interesujący się przed rewolucją naukowo sekciarstwem i stąd kontaktujący się z Rasputinem, opisuje, jak pewnego razu, by sprawdzić „jego nadzwyczajną zdolność oceny ludzi” pokazał Rasputinowi portret Marksa: „Rasputin wpadł w podniecenie. A to kto jest? Powiedz, kto to? – rzucił się do wielkiego portretu na ścianie, na którym widniała dumna, mądra twarz starca. – To jest dopiero człowiek! Boże mój! Toż to Samson, mój przyjacielu, a gdzie ten Samson, gdzie?! Poznaj mnie z nim! Jedźmy zaraz do niego! Oto za kim powinien iść lud! I Rasputin pośpiesznie zapalił lampkę elektryczną, żeby lepiej obejrzyć oblicze starca, który go tak zdumiał. Wyjaśniłem mu, że to Karol Marks”. Gdy z kolei po śmierci Lwa Tołstoja 7 listopada 1910 r. jeden z biskupów prawosławnych Iliodor zażądał telegraficznie od Mikołaja II spowodowania oficjalnego wyklęcia wielkiego pisarza z łona Cerkwi, natychmiast zainterweniował Rasputin, przestrzegając swego przyjaciela – biskupa: „Telegram zbyt surowy, Tołstoj zagubiony w poglądach. Z winy biskupów niekochany. Ciebie także twoi bracia krytykują. Zadaj sobie trud przemyślenia”. Zamiast posłuchać tej mądrej rady, Iliodor umieścił w jednej z sal swojego monasteru portret Tołstoja, by pątnicy go opluwali, aż do całkowitego zatarcia rysów podobizny.

Powiadomiony o tych zniewagach pamięci zmarłego, Rasputin się zasmucił. On zawsze podziwiał Tołstoja. Nie jako powieściopisarza oczywiście. Jego twórczości nie znał, nie czytał, ale jako propagatora religijnego. Wydawało mu się, że między nim samym a Tołstojem istnieje jakieś powinowactwo duchowe – obydwaj obchodzą się bez pośrednictwa kapłanów w obcowaniu z Chrystusem.

Nie odznaczał się Rasputin – wbrew legendom – żadnymi nadzwyczajnymi cechami budowy anatomicznej swego męskiego ciała. Był po prostu dobrze umięśnionym, czystym i schludnym, stosunkowo młodym jeszcze mężczyzną – czterdziestolatkiem (zamordowano go w wieku 47 lat). Jego mistyczne usposobienie, magiczna siła wzroku i ciągnąca się za nim sława przyciągała jednak rzeczywiście kobiety. Wiele z nich, także bogatych i wielkiej urody, porzucało mężów, domy i dzieci i jeździło za nim. Nie zawsze prowadziło to do fizycznego współżycia, niekiedy ćwiczył się w samoopanowaniu i wstrzeźliwości, jedynie oglądając ich nagie ciała. Prostytutki, gdy tak się zachowywał, podejrzewały go o impotencję. Współżył zresztą tylko z kobietami rozzarowanymi w pożyciu małżeńskim. Kobiety kochające mężów pozostawały z zasady dla niego nietykalne.

Wielu autorów o Rasputinie pisało do niedawna, a i pisze nadal, tak, jakby był on stałą postacią dworu carskiego w Petersburgu, nieodłącznym cieniem cara i jego żony. To także nieprawda i pod tym względem wiele nieznanych do tej pory lub mniej znanych faktów przynosi nam Radziński. Zebrane przez niego dowody potwierdzają w całej rozciągłości, że dziwny ów człowiek, wtedy mający raptem lat 34, pojawił się w Petersburgu w 1903 r., sam zaś Mikołaj II po raz pierwszy zetknął się z nim w domu „czarnogórek”, księżnych Milicy i „Stany” – Anastazji, córek króla Czarnogóry Mikołaja I Niegosza i żon wielkich książąt Piotra i Mikołaja Mikołajewiczów, dokładnie 14 (1) listopada 1905 r., w bardzo niespokojnych dla niego i dla Rosji czasach. Późniejsze ich kontakty długo pozostawały przelotnymi, okazjonalnymi. Na dworze carskim pojawił się dopiero w końcu 1907 r.; bywał tam później też znacznie rzadziej, niż się powszechnie sądzi. Po raz pierwszy o jego wpływach publicznie zaczęto mówić dopiero w 1912 r., przedtem interweniowali u cara w jego sprawie poufnie tylko najwyżsi funkcjonariusze państwowi.

Przede wszystkim Rasputin nie od razu ujawniał, gdy już znalazł się w Petersburgu, swoje rozwiązanie życia. Dość długo, oszołomiony niebywałym powodzeniem, postępował dyskretnie, jawiąc się otoczeniu przede wszystkim jako pobożny jasnowidz, orędownik sprawiedliwości, obrońca poniżonych i potrzebujących pomocy. Mit ten był nieustannie potwierdzany nie tylko pozytywnym w swych skutkach zdrowotnych, kojącym oddziaływaniem na chorego carewicza Aleksego, uspokajającym go i łagodzącym jego cierpienia – miał on pod tym względem istotnie pewne nadnaturalne zdolności (dziś tłumaczy to parapsychologia) – ale i wieloma innymi przypadkami cudownych uleceń.

Jeden z najwybitniejszych w Polsce znawców dziejów Rosji, niestety już nieżyjący prof. Ludwik Bazyłow, zauważał swego czasu: „Rasputin to jednak

nie tylko wino i kobiety, to również nie najgorszy »chłopski rozum«...».⁹ Rozumem tym i intuicją, dążeniem do utrzymania swej pozycji przy dworze i umiejętnością mówienia tego, czego od niego oczekiwano, posługiwał się, trzeba przyznać, w sposób mistrzowski.

Nawet w okresie apogeum jego zbliżenia do rodziny carskiej miejscem spotkań był nie pałac carski, choć bywał niekiedy i tam, a domek Anny Wyrubowej w Carskim Siole. Tam to właśnie przychodziła najczęściej cesarzowa Aleksandra na kojące rozmowy ze „starcem”, jak nazywano wówczas w Rosji pospolicie mnichów i ludzi świątobliwych lub uchodzących za takich, niekoniecznie podeszłych wiekiem. Sam Rasputin nie był zresztą zakonnikiem, choć nosił krzyż kapłański, ubierał się nieco podobnie i cieszył się poparciem kilku biskupów prawosławnych. Jego stosunki z hierarchami Cerkwi opisuje Radziński na podstawie dokumentów bardzo szczegółowo i wyraziście, zwłaszcza gdy chodzi o biskupów Teofana, Hermogena i Sergieja – rektora Akademii Teologicznej. Błogosławił go, dostrzegłszy w nim „iskrę prawdziwej wiary”, Joann Kronsztadzki, którego cała Rosja czczyła jako świętego.

Między Rasputinem a rodziną carską nie dochodziło do żadnych poufałości, zawsze przy tych rozmowach i spotkaniach były obecne osoby trzecie. Nie odgrywał też Rasputin roli oficjalnej, nie uczestniczył w uroczystościach dworskich, jakich wiele było na tym najbardziej pysznym z ówczesnych dworów monarszych Europy. Osoby Rasputina nie dostrzegamy ani razu na wspólnych fotografiach członków panującej dynastii z ceremonii dworskich czy państwowych, a w rodzinie Mikołaja II lubiano się fotografować i z zapałem kolekcjonowano zdjęcia. Blisko pary cesarskiej publicznie widziano go tylko raz na jednej z uroczystości cerkiewnych, sam Radziński publikuje tylko jedno jego „prywatne zdjęcie” obok carowej, jej córek i syna oraz niańki carskich dzieci.

Trudna na ogół do zrozumienia jest ta wielka ufność pokładana przez wykształconą bądź co bądź carową, doktora filozofii, w tym nieokrzesanym, prymitywnym, choć i niesłychanie cwany i przebiegłym chłopie, potrafiącym się na poczekaniu zmieniać.

Gdy mówiono parze cesarskiej o pijaństwie i innych wyczynach ich „przyjaciela”, to Mikołaj i Aleksandra widzieli w tym najczęściej albo podszepty wrogów, albo – co najwyżej – jego „odmienność”, hołdowanie zwyczajom rozpowszechnionych na Rusi „ludzi bożych”, „opętańców” (*jurodiwych*). Każdy nowy skandal potęgował w istocie jego wpływy i rolę u cesarzowej, a car nie chciał irytować żony. Cesarzowa Aleksandra skłonna była uszanować wolę Rasputina, który i w swej rozpuście brał za wzór świętych prawosławnych. Tacy jak np. św. Symeon Nawiedzony robierali jawnogrzesznice, chodzili z nimi do łaźni, patrzyli na nie, ale nie dopuszczali się do zbliżenia. Odnosił swoje zwycięstwo nad grzechem, ukrytym w kobiecym ciele, mocał się z namiętnościami. Nie można więc powiedzieć, że carowa w ogóle nie

⁹ L. Bazyłow, *Obalenie caratu*, Warszawa 1976, s. 221.

reagowała na otrzymywane informacje o wyczynach Rasputina. Na swój sposób je sprawdzała, niekiedy nie wierzyła, polecając policjantom znaleźć tych nieuczciwców, którzy podszywają się pod niego, ale przede wszystkim starała się go zrozumieć. Interesowało ją zjawisko jurodiwych (wariatów, opętańców Bożych). Anglik Giles Fletcher opisujący państwo moskiewskie z końca XVI tak ich charakteryzował: „Zarośnięci, kudłaci, nierzadko zupełnie nadzy i brudni. Spali, gdzie popadnie, jak bezdomne psy. Często na cmentarzach i wysypiskach śmieci”. A przy tym cieszyli się wielkim szacunkiem. I to może różniło ich od współczesnych ofiar narkomanii. Cechowało ich – co ważniejsze – jeszcze jedno – chuć. Jurodiwi napastowali kobiety, tym samym demonstrując to, co ludzie woleli zatajać i robić w ukryciu. Ich zachowanie często było nacechowane wyuzdaniem seksualnym, tak skrzętnie zazwyczaj ukrywanym przez ludzi. Wszystko to bardzo interesowało carycę. Gieorgij Szawelski, kapelan carskiej armii i floty, pisał we wspomnieniach: „Na biurku carycy leżała książka *Święci jurodiwi rosyjskiej Cerkwi* z jej adnotacjami w miejscach, gdzie była mowa o przejawach nawiedzenia w formie rozwiązłości płciowej”. W ten sposób cesarzowa Aleksandra zgłębiała tajemnice Rasputina.

Jak się wydaje, po pewnym czasie rzeczywiście odurzyło go owo powołanie u kobiet i utracił dawną intuicyjną samokontrolę. Na kobiety potrafił rzeczywiście oddziaływać swym magnetyzmem, chłopską witalnością, odmiennością od ich najbliższego otoczenia, ich mężów, braci i ojców. Są podstawy, by sądzić, iż emanująca z niego zmysłowość oddziaływała w jakimś stopniu także na samą carową, ale to nie oznacza, że łączyło ją z Rasputinem choćby przez chwilę jakiegokolwiek zbliżenie intymne. Nie można nawet wykluczyć u cesarzowej pewnego erotycznego pobudzenia, jakie wywoływało towarzystwo Rasputina. Ale też i na tym zauroczeniu wszystko się kończyło. W ówczesnych wyobrażeniach zbyt wielki dzielił ich dystans, carowa była wierną przy tym małżonką, ubóstwiała męża, jak niewiele kobiet. Przechwałki na ten temat samego Rasputina, w tym także jego słowa, iż z „Mamą”, jak nazywał carową, „może robić wszystko, co zechce”, były zwykłym chwaleniem się pijanego prymitywnego chłopca, chcącego zaimponować otoczeniu. Zupełną już bzdurą była sugestia Maksyma Gorkiego w liście do jego kolegi po piórze Aleksandra Amfitieatrowa z 1914 r., iż cesarzewicz Aleksy, następca tronu jest synem „starca Grigorija”.¹⁰ W 1904 r., gdy Aleksy się urodził, Rasputina jeszcze nie było w otoczeniu dworu.

Krażące w latach wojny listy cesarzowej do niego nie są wprawdzie zwykłymi apokryfami, jak długo utrzymywano w literaturze. Radziński nie wyklucza, iż część tych listów była autentyczna, ale że zawarte w nich słowa cesarzowej o „błogich ramionach” i jego „objęciach”, o całowaniu „Twych kochających rąk”, o „tęsknocie” za nim czy też jej podpisy „Na wieki kochająca Cię Mama” nie mogą być przyjmowane za dowód, iż sypiała z Rasputi-

¹⁰ Litieraturnoje nasledstwo, T. 95: *Gor'kij i russkaja żurnalistika naczala XX wieka*, Moskwa 1988, s. 453.

nem. Nie oznaczały absolutnie niczego innego, jak tylko wyznania pełnej mistycyzmu, wymęczonej groźną chorobą syna i okropnymi przeczuciami kobiety, szukającej w „świątobliwym starcu” ukojenia i ochrony przed atakami ostrej neurastenii. A same słowa carowa dobierała takie, jakie mogły być zrozumiałe dla tego prostego człowieka i najbardziej bliskie jego własnemu językowi, podniosłem zawsze podczas rozmów z nią i pełnemu miłości do „Mamy” i „Taty”, jak nazywał carową i cara. Wszelako wyrwane z szerszego kontekstu ich stosunków, utrzymywanych w dodatku w głębokiej tajemnicy i już przez to samo budzących podejrzenia, dawały rzeczywiście powód do najbardziej oburzających plotek. Rasputin rzeczywiście też przychodził do carskich dzieci, także córek, rozmawiał z nimi i nawet je dotykał. Czynił to jednak tylko wtedy, gdy je leczył.

Dlatego też Rasputin dla Aleksandry pozostawał człowiekiem świętym, pobożność swą i prostotę demonstrował zresztą przede wszystkim we wszystkich kontaktach z carem i carową. Był dla nich jakby swoistym erzacem kontaktów z prostym narodem. Para cesarska uporczywie poszukiwała takiego kontaktu. Przed Rasputinem w pałacu peterhofskim lub carskosielskim byli i inni „ludzie Boży” – jękający się Mitia Kolaba, szalona Daria Osipowa, epileptyk Pasza, pątnik Anton, obdartus Wasyl, a przez czas dłuższy „mistrz” Filip z Lyonu. Jednocześnie z nim rolę zaufanego cara i jego informatora osobistego, rozjeżdżającego się po Rosji w roli swoistego rewizora z „najwyższego polecenia”, pełnił mniej znany szerszej publiczności prosty emerytowany urzędnik Ministerstwa Skarbu niejaki Anatol Kłopow (1841–1927), po rewolucji 1917 r. pracujący w Rosji radzieckiej jako buchalter.

Informacje swego premiera, iż Rasputin ma nieprzystojny zwyczaj wspólnych kąpeli z kobietami w łaźni, podczas których je „oczyszczał przez grzech”, Mikołaj II odparowywał uwagą, iż zwyczaje takie są normalne wśród prostych ludzi rosyjskich. Jeśli car wierzył w jego rozwiążłość, była to dla niego rozwiążłość zwykłego, niewolnego od pokus grzechu człowieka z ludu. Oprócz rozwiążłości dostrzegał jednak w Rasputinie rozsądek, dobroć i głęboką wiarę. Głos Rasputina był dla cesarza przede wszystkim głosem prawdziwego ludu, którego on jako pomazaniec Boży chciał być najlepszym wyrazicielem i obrońcą.

Największe wpływy Rasputina przypadły na okres I wojny światowej, przy tym na jego drugą połowę, zwłaszcza na rok 1916, gdy Mikołaj II najwięcej czasu spędzał w Kwaterze Głównej w Mohylewie, w Petersburgu zaś rządy sprawowała rzeczywiście carowa, radząc się bezustannie „przyjaciela” rodziny i w tych jego radach, nie zawsze zresztą jasnych, szukała panaceum na wszystkie trapiące ją problemy. Miesiące od marca do listopada 1916 r. to dosłownie prawdziwa „era Rasputina”. I wtedy to głównie, a nie przez cały okres powiązania z dworem carskim, najpierw z konieczności, proszony o to przez carową, a później już z własnej inicjatywy, zaczyna ingerować Rasputin coraz śmieiej i bezczelniej w sprawy państwowe, także wojskowe. A zarazem upewniony w swej wszechwładzy przestaje zachowywać pozory. Jego intymne życie, dotąd skrzętnie skrywane, staje się życiem

publicznym, o skandalach przez niego wywoływanych mówi się już, oczywiście z wyrazami potępienia, nawet z trybuny dumskiej. Jako negatywny bohater owych rozlicznych skandali obyczajowych jest jednak Rasputin w tym czasie dosłownie na ustach wszystkich – w okopach, w salonach, w rozmowach przygodnych ludzi na ulicach, w kolejkach. Ale i wówczas radzi tylko to, czego – jak odgaduje bezbłędnie – chce w danym momencie carowa, co z kolei pozwala jej w listach do koronowanego męża powoływać się na rady i modlitwy „naszego przyjaciela”. Wpływ rzeczywisty i władzę mógł więc mieć w istocie Rasputin jedynie w tych wypadkach, kiedy nie miała własnego zdania, ale zdarzało się to bardzo rzadko i dotyczyło tylko kilku nominacji personalnych. We wszystkich pozostałych wypadkach – konkluduje Radziński – ogłaszał „opinię »Alix« jako swoje własne przeczucie, swoją przepowiednię, swoje pragnienie”. Rasputin mógł jednym słowem tylko to, czego chciała sama carowa. Gra we władzę, prowadzona przez Rasputina, dotyczyła najpierw wyłącznie nominacji cerkiewnych. Dopiero w styczniu 1914 r., gdy premierem na miejsce Kokowcewa został siedemdziesięcioletni Iwan Goremykin, po raz pierwszy za sprawą Rasputina doszło do nominacji na stanowisku państwowym.

Wyraźnie wyolbrzymiany bywa więc wpływ Rasputina na nominacje rządowe. Współczesny historyk rosyjski Aleksandr Bochanow w wydanej przed kilkanaście laty wartościowej pracy *Zmierzch monarchii* (dostępna jest, niestety, jedynie w języku rosyjskim), analizując rzeczywisty zakres tego wpływu, wylicza skrupulatnie, iż dzięki staraniom i zabiegom Rasputina awansowano 11 osób, ani mniej, ani więcej i przytacza pełną listę tych „rasputinowskich” nominacji, wskazując na okoliczności im towarzyszące.¹¹ Wtedy, owszem, wpłynął na awans dwóch biskupów, kilku ministrów i jednego premiera (Borysa Stürmera), ale większość z tych osób to nie byli ludzie przypadkowi, tkwili na ogół już dość długo w środowisku funkcjonariuszy państwowych, choć nieco niższych rangą, i można zakładać, że i bez wstawiennictwa Rasputina doczekaliby się awansu. Zaś już po otrzymaniu takiego bynajmniej nie pozostawali w większości „na garnuszku” u Rasputina i nie byli wykonawcami jego woli, wręcz odwrotnie – to oni chcieli kierować „Griszką” i uzyskiwać dzięki jego kontaktom na dworze różne korzyści. Jest z kolei wiele przypadków, gdy car opierał się bardzo długo i skutecznie przestrogom i naciskom Aleksandry Teodorówny, a niekiedy wprost rzucał jej uwagę, by do danej sprawy nie włączała „przyjaciela”, jak carowa w swej korespondencji z mężem w latach wojny niezmiennie nazywała Rasputina. Przedtem zaś, właściwie aż do 1916 r., jego interwencje i wstawiennictwa dotyczyły raczej spraw, które spokojnie można by nazwać drugorzędnymi czy w ogóle błahymi.

Car owszem też poddawał się w pewnym stopniu wpływowi Rasputina, postrzegał w nim „człowieka Bożego”, ale wpływ ten był w porównaniu

¹¹ A. Bochanow, *Sumierki monarchii*, Moskwa 1993, s. 181–182.

z wpływem na carową znacznie słabszy i monarcha nie zatracał w swych decyzjach racjonalności. Choć prawdziwie kochał żonę i odnosił się też z całym szacunkiem do „drogiego Grigorija”, to jednak daleki był od tego, by w sprawach państwowych bezkrytycznie słuchać rad – prorocत्व. Błędem jego było to, iż zbyt kochał neurasteniczną żonę i zbyt ufał jej w sprawach publicznych. Nie doceniał zła, jakie przynosi krajowi, a przede wszystkim wizerunkowi pary monarszej jej rzeczywiste i pełne zauroczenie Rasputinem. Najbardziej istotną przyczyną utrzymywania się wpływów Rasputina była choroba następcy tronu, Aleksego, jego hemofilia. W sytuacji gdy para cesarska, a zwłaszcza carowa jako matka drżała każdego dnia o życie i przyszłość swego cierpiącego dziecka, przyszłego dziedzica tronu (kto zresztą mający chore dziecko tego nie zrozumie!), owiany legendą cudownych uzdrowień „świątobliwy”, jak ją zapewniano, i tajemniczy syberyjski „starzec” jawił się po prostu jako przez niebo zesłany zbawca. Jego wyniesieniu na szczyty powodzenia sprzyjały też różne egoistyczne interesy kół wielkokiążących oraz wspomniane już poparcie części hierarchów cerkwi prawosławnej, która także wiązała własne plany z owym rosyjskim odpowiednikiem słynnego osiemnastowiecznego włoskiego awanturnika i „cudotwórcy” Alessandra Cagliostro. Rasputin uzyska zresztą miano „Cagliostro w siermiędze”.

Z polskiego punktu widzenia pewne znaczenie ma też rola odegrana przez Rasputina w zdymisjonowaniu z odpowiedzialnej funkcji Naczelnego Wodza armii rosyjskiej jesienią 1915 r. w ks. Mikołaja Mikołajewicza i w niezbyt fortunnym przejściu tej funkcji przez samego cara. Otóż to właśnie Rasputin, nienawidząc z różnych powodów, w tej chwili dla nas mniej istotnych, wielkiego księcia, swego wcześniejszego protektora, zaczął jako pierwszy już we wrześniu 1914 r. sugerować w poufnych rozmowach, że stryj carski Mikołaj Mikołajewicz jakoby pretenduje ni mniej ni więcej tylko do polskiej korony, że chce, wykorzystując swą funkcję wodza armii, oddzielić od Rosji polskie gubernie i ogłosić się królem Polski. To samo w innej wersji: w wypadku zwycięskiego zakończenia wojny i obdarowania Polski szeroką autonomią, własnym rządem, armią, a nawet monarchą z dynastii Romanowów, chce przywdziać polską koronę, traktując to jako etap wstępny do przejścia potem także władzy cara w samej Rosji. Nieprzypadkowo w swej kwaterze głównej w Baranowiczach tak często i chętnie przyjmuje Polaków. Starając się odwieść męża od wyjazdu razem z Naczelnym Wodzem do zajętej przez wojska rosyjskie wiosną 1915 r. Galicji na inspekcję stacjonujących na ziemiach polskich wojsk, carowa powoływała się na rady „przyjaciela”. Ostrzegając, że panuje w Polsce nastroj wrogi Rosji. Bała się, że Mikołaj Mikołajewicz skłoni jej Nikiego podczas tej podróży do wyrażenia zgody na proklamowanie go „królem Galicji i Polski”.

Jak na ironię jednak – wbrew panującemu przekonaniu – jego fizyczne usunięcie poprzez morderstwo w noc z 16 na 17 grudnia 1916 r., przy współudziale zresztą członków rodziny carskiej (zabił go wystrzałami z pistoletu według Radzińskiego wcale nie Feliks Jusupow ani Puryszkiewicz,

a w. ks. Dymitr Pawłowicz, bratanek i wychowanek cara), powitane z radością prawie przez całą Rosję (zaobserwowano i poszczególne przypadki żalu, zwłaszcza u ludzi prostych), niczego nie rozwiązało i nie powstrzymało istniejącego reżimu od upadku. Mikołaj II utrzymał się na tronie dłużej niż Rasputin tylko o 10 tygodni.

*

Wiele w tym wszystkim kryje się jeszcze tajemnic, spraw nie zbadanych i nie wyjaśnionych należycie. Bezpośrednio po śmierci Rasputina w grudniu 1916 r. jego nie pojęte wpływy za życia przekształciły się w kult jego mocy. Wśród ludu petersburskiego trwała nadal wiara w jego czarodziejskie możliwości. Jak zanotowano w protokołach policji, mnóstwo ludzi z bańkami, dzbankami i wiadrami podążało w tamte grudniowe dni ku Newie, czerpali wodę z miejsca, gdzie jeszcze niedawno pływał straszliwy trup. „Mieli nadzieję – konkluduje swoje dociekania dokumentalne Radziński – że wraz z wodą zaczerpną jego diabelskiej nieprawdopodobnej mocy, o której aż do zachłyśnięcia nasłuchiwała się cała Rosja”.

Problem „rasputinady” wydaje się być istotny i z tego względu, iż bez wyjaśnienia fenomenu Rasputina, wypływającego także z pewnych tradycji rosyjskiego prawosławia, nie napisze się wiarygodnej historii panowania Mikołaja II ani też jego biografii. Dlatego też Aleksander Kiereński stwierdzi następnie nie bez racji, choć i nie bez pewnego uproszczenia, że „bez Rasputina nie byłoby Lenina”. Zdaniem zaś innych Rasputin to klucz do zrozumienia „duszy” i bestialstwa rewolucji rosyjskiej. Rasputin był poza wszystkim innym produktem i odbiciem wielu ujemnych cech i zjawisk ówczesnego społeczeństwa rosyjskiego. Choć podobne zjawiska i postacie występowały także i poza Rosją, to jednak nie na taką skalę i nie z takim kolorytem towarzyszących im okoliczności. Rasputin to produkt Rosji i w całej swej krasie mógł pojawić się tylko tam.